

RYSZARD ZAJĄCZKOWSKI

Lublin

„CAŁOŚĆ ŻYWOTA DOJRZAŁEGO”
ŚWIĘCI W PRZEKAZIE PISARSKIM NORWIDA

Jednym z wyróżników myśli i twórczości Norwida jest stałe zainteresowanie człowiekiem. Pisarz nie mówi o nim jednak nigdy jako o rzeczywistości w sobie i dla siebie, lecz jako o istocie relacyjnej i dialogicznej; o dziejach Boskiego działania względem ludzi i o ich odpowiedzi na dar zbawienia. Świętość, czyli wewnętrzne podobieństwo do Stwórcy, to według poety niezbywalna potrzeba i wartość, na którą mniej lub bardziej ludzie byli otwarci od zawsze. Przekonywała o tym Norwida wyraźna zbieżność między poglądami i postawami choćby niektórych starożytnych a przesłaniem i wymogami moralnymi religii zapoczątkowanej przez Chrystusa. W pismach autora *Vade-mecum* niejednokrotnie pojawiają się więc „przedchrześcijańscy święci”, „m e c z e n n i c y p r z e c z u c i a” (PWsz 7, 48)¹, którzy są jak „ziarno Chrześcijańskiej Ery!” (PWsz 1, 272). Na ich czele stoi Sokrates. Był on dla pisarza wzorem mędrca, ponieważ pokazał, że nie wystarczy tylko intelektualne poznawanie prawdy, ale że musi być ona także głęboko przeżywana i wyznawana. Filozof ten w końcu „umarł [...] dla nieproporcjonalnej wielkości myśli, której świadczył” (PWsz 6, 311), czyniąc z siebie nie głosiciela abstrakcyjnych prawd, lecz męczennika wartości, które najpełniejszy wyraz znalazły w chrześcijaństwie². Inny

¹ Teksty Norwida cytuję za wydaniem: *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 1-11, Warszawa 1971-1976 (dalej cyt. PWsz z odesłaniem do odpowiedniego miejsca: pierwsza liczba oznacza tom, druga – stronę).

² Por. A. L i s i e c k a, *Sokrates chrześcijaninem*, [w:] t a ż, *Norwid – poeta historii*, Londyn 1973, s. 51-69.

wielki Norwidowy „przedchrześcijanin” to Spartakus, przywódca powstania niewolników w 72 r. przed Chrystusem. Pisarz postrzegał go jako tego, którego uskrzydlała „ludzkości prawda” (PWsz 6, 640) i który choć „bitwy przegrał”, to jednak „męstwem wyrównał szlachetnym, a przeto kastę zniósł” (PWsz 6, 433). Pokazał w ten sposób, że możliwe są nowe perspektywy życia i że za wszelką cenę należy walczyć o wydobyć się z niewoli. Ten, który stanął na czele powstania niewolników, był zatem człowiekiem płacącym niezwykle dużo za swe prawo do wolności, ale i wprowadzającym przez to „pokój Chrystusowy”, który „w ł a ś n i e n a j - g o r ę t s z y z e w n ę t r z n y j e s t n i e p o k ó j” (PWsz 8, 115). Właściwy jest on dla każdego, kto „w p r a w d z i e t a k j a k o w d u c h u s i ę p o s t a w i” (PWsz 8, 115). Wiąże się z nim niezgoda na wszelkie skostnienie i zniewolenie oraz demaskacja fałszywych bóstw i wartości. Często w tekstach autora *Vade-mecum* mowa jest też o Ciceronie, przedstawianym jako *sui generis* pogański prorok. W osobie rzymskiego mówcy bodaj najbardziej fascynowała pisarza wyjątkowa zdolność rozpoznawania prawdziwego Boga w dziejach antycznego świata. W liście z lutego 1854 r., pisanym z Nowego Jorku do Marii Trębickiej, Norwid tak zwierzał się adresatce:

[...] jednego razu czułem się tu bardzo opuszczonym, [...] i wziąłem w rękę machinalnie jeden z tomów Cycerona, który czytywać lubię, lubiłem: *De natura deorum* (*Sur la nature des dieux*) – filozoficzne pogańskie dzieło, ale wiele więcej od większej połowy chrześcijańskiej-nowożytnej-filozofii warte, bo mniej frazeologiczne.

Otóż otworzyłem tę książkę i czytam na którejś kartce ku końcowi: „Wnosić by więc można, że ta akcja niebieska, która tych obywateli, o których wyżej mówiliśmy, w tak dalekich ekspedycjach nie opuszczała – że ta, mówię O p a t r z n o ś ć nie tylko u nas, ale i u ludów innych rządzi i sprawuje, nawet w najodleglejszych krajach i tych stronach świata, które są nam może nieznanymi etc...” Cycero poganin pisał to na siedemdziesiąt parę lat p r z e d Z b a w i c i e l e m.

(PWsz 8, 207-208)

Cyceron miał więc, zdaniem pisarza, właściwe prorokom i świętym wyraźne poczucie Bożej obecności, umiał dostrzec ślady transcendencji w świecie, a wreszcie stał się jej wiernym świadkiem. W wierszu *Do wielmożnej pani I.* Norwid przywołuje drobny fragment z wypowiedzi wielkiego retora, który objawia go nie jako zwykłego obrońcę praworządności, lecz jako proroka czasów ostatecznych, stróża wiecznej Prawdy i jej męczennika, bo „konsula purpurowego” – nie tylko z powodu stroju oznaczającego pia-

stowaną godność, ale też wierność Bożemu prawu, aż do przelania krwi. Jego śmierć niedwuznacznie przypomina ukrzyżowanie Chrystusa i związane z tym uwielbienie:

I

Czoło mówcy nie znało k r o p e l k i c h r z t u – wcale,
 Kiedy *Patriae-Pater* – konsul purpurowy –
 Cicero, rękę wzniosłszy nad zamęt ludowy,
 Głosił:
 „... że przyjdzie człowiek, w b o l e ś c i i c h w a l e,
 S p r a w i e d l i w y – i p r z e z t o w k o r o n i e
 c i e r n i o w é j.”

II

A r ę c e o b i e mówcy, gdy niewiele potem
 B l a d e p r z y b i t o g w o ź d ź m i i na deskach trybuny,
 My znamy, w czyje grały i psalmy, i struny?..
 Lubo milczało niebo błyskaniem i grzmotem!
 (PWsz 2, 206)³

Choć w starożytności święci bynajmniej nie należeli do rzadkości, to jednak dopiero przyjście na świat Chrystusa spotęgowało ich liczbę. Czytając Norwida jesteśmy świadkami wielkiej pielgrzymki, jakby olbrzymiej procesji przyjaciół Boga. Dość powiedzieć, że w utworach i notatkach poety pojawia się prawie 70 kanonizowanych postaci. Wspominając je pisarz mówi nie tyle o ich liturgicznym kulcie, a raczej o różnego rodzaju sytuacjach i warunkach, w których do głosu dochodzą świadectwa i postawy moralne świętych. Jak słusznie zauważył ks. Antoni Dunajski, Norwida interesuje „personalny rezultat dziejów”⁴, a więc to, jak „z człeka się wywalcza człowiek” (PWsz 1, 111). Osoba ludzka jest bytem n i e - „d o - m i a r k o w a n y m” (PWsz 6, 97), niespełnionym bez Boga. Cała historia zmierza ostatecznie do tego, by „[...] w życia-zawodzie pełność samoistnej energii do jej najsrebrniejszego dźwięku doprowadzić” (PWsz 8, 456), to znaczy, by uwielbić Boga otrzymanym od niego darem; spożytkować i pomnożyć posiadane talenty.

³ Na temat motywu Cyncerona u Norwida por. m.in. W. D o b r o w o l s k i, *Osoba Cyncerona w dziełach Norwida*, [w:] *Pod znakiem Norwida*, [Kraków] 1934, s. 34-38 (odb. z „Przeglądu Artystycznego”); M. Ś l i w i ń s k i, *Norwid i Cyncero*, „Studia Norwidiana”, 8(1990), s. 61-76.

⁴ Ks. A. D u n a j s k i, *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*, Lublin 1985, s. 78.

Dzieło Norwida daje okazję do obcowania z wielowiekowym pochodem „zgromadzenia wiernych”. Święci symbolizują tu równość i braterstwo wszystkich ludzi w obliczu Boga. W ich osobach jakby objawia On swe oblicze, czyli wielorakie sposoby upodobnienia się do Niego i realizowania wyznaczonego każdemu posłannictwa, by rozwinąć coś z tego, „co się podobowało Panu Bogu dać” (PWsz 8, 181). Na przykładzie świętych widać, jak prawdziwe człowieczeństwo odsłania bogactwo chrześcijaństwa w równym stopniu, jak autentyczne chrześcijaństwo objawia piękno człowieczeństwa. Stawać się uczniem Chrystusa to zarazem stawać się prawdziwie człowiekiem:

Mnie nie dość – pisał Norwid w 1860 r. do Teofila Lenartowicza – że ktoś czysty jest, albowiem wywiędł i wysechł, i nie tknął się niczego, co tryfne jest (Żyd). Że modli się, bo biedny i głodny (Żyd) – wierzy, bo w ludziach zwątpił (Żyd) – pości, bo upiłby się i obzał, gdybyś mu dał piwnicę sutą i kuchnię smaczną! – Że nie zawadzi biednemu szerokością purpury i gestu swego, bo w ciasnej kurcie i wytartym kubraczku skurczył się. Że pokorny, bo władzy dyktatorskiej w ramieniu i łokciu prawicy swojej nigdy nie czuł. Słowem, że święty indyjski (bo i umierający, jak i e j k o l w i e k w a r t o ś c i s ą, c o ś ś w i ę t e g o m a j ą z a w s z e), o czym Hipokrates stary jeszcze wiedział, mówiąc: „Aliquid divini latet in morbius” – ale to Hipokrates, nie Chrystus Pan! – a mnie idzie o żywych świętych, pełnych sił – wolnych i dzielnych, i wielmożnych, i szeroko wspaniałych.

(PWsz 8, 414)

Norwidowscy święci to ludzie różnych epok i stanów, zwłaszcza postaci biblijne, papieże, uczeni, królowie, założyciele zakonów i reformatorzy. Święci to ci, którzy znajdują „żywot w śmierci, a potęgę w słabości” (PWsz 1, 126). Szczególnie dużo wzmianek o nich zawierają zbiory notatek pisarza. Zawarte tam uwagi są drobne, jakby przypadkowe, lecz charakterystyka, którą dają, jest tyleż zwięzła, co ujmująca. W życiu świętych Norwid potrafi zawsze dostrzec coś wyjątkowego:

Święta Lucyna za Maksencjusza oddaje dobra swoje Kościołowi.

(PWsz 7, 332)

Ludwik Święty o cudzie widzenia w Eucharystii Dziecięcia-Zbawiciela: nie chciał tam iść, mówiąc, że t o d o b r e d l a t y c h, k t ó r z y n i e m a j ą w i a r y.

(PWsz 7, 369)

W gronie świętych Norwid wyróżniał szczególnie Matkę Jezusa i Pawła Apostoła.

„Całoczłowieczeństwo”, o którym pisał autor *Vade-mecum*⁵, związane z wywyższeniem i uświęceniem ludzkiej natury, objawiło się najpełniej w Maryi⁶. Jawiła się Ona pisarzowi jako „pąk, i górny kwiat wszech-ideałów” (PWsz 1, 197). Norwid doskonale zdawał sobie sprawę ze szczególnej roli Matki Zbawiciela w dziejach świata. W [*Notatkach z mitologii*] na początku kalendarza ważniejszych wydarzeń zbawczych liczonych od założenia Rzymu zapisał kolejno dwie daty:

- 733 Niepokalane P o c z ę c i e (*Conception*) Maryi Panny 8 december, 16 lat przed Chrystusem.
 748 Zwiastowanie (*Annonciation*): 25 marca, 4 lata przed Chrystusem. Wizytacja Elżbiety. „Zdrowaś Maria, łaskiś pełna, PAN z Tobą...” (PWsz 7, 316-317)

Tym faktom, bez znaczenia w historii naturalnej, poeta przypisywał ogromną wagę w porządku łaski i życia Kościoła. Były one dla niego nie tylko świadectwem cudownej interwencji Opatrzności w ludzkie dzieje, ale też – jak w przypadku Zwiastowania – ufnej i mądrej odpowiedzi człowieka na Boże wezwanie. W Maryi pisarz widział prawzór postawy myślącego i kontemplującego chrześcijanina, posłusznego woli Stwórcy. Komentując scenę Zwiastowania, pisał do Joanny Kuczyńskiej:

R o z u m u p r z e d z a p r a w d z i w ą w i a r ę – z a w s z e – z a w s z e .

Jest to teologiczny i historyczny pewnik. Któż? wiarę miał wyższą i doskonalszą od Matki Zbawiciela... a przecież cóż? rzekła Aniołowi – czyliż nie zapytała się, wedle rozumu ludzkiego, j a k ż e t o b y ć m o ż e ?? I dopiero skoro Anioł Jej na to zapytanie odpowiedział, skłoniła się wielką wiarą swoją. D l a t e g o t o r o z u m w i a r ę u p r z e d z a .

(PWsz 9, 319)

⁵ Por. artykuł H. M a l e w s k i e j, „*Całoczłowieczeństwo*”, „Tygodnik Powszechny”, 1(1945), nr 2.

⁶ Na temat Maryi w twórczości Norwida por. np.: J. J a r z ę b o w s k i, *Maryjna poezja C. K. Norwida*, „Duszpasterz Polski Zagranicą”, 1955, z. 2, s. 127-148; J. A r c a b, *Motywy maryjne w poezji Norwida*, „Nasza Przeszłość”, 1961, nr 13, s. 253-257; ks. A. D u n a j s k i, *Mariologia Cypriana Norwida*, [w:] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, pod red. bpa B. Pylaka i ks. Cz. Krakowiaka, Lublin 1988, s. 579-590.

Szczególnym świadectwem Norwidowskich przemyśleń na temat roli Maryi w dziejach zbawienia jest *Do Najświętszej Panny Marii. Litania*⁷. Historycznoliteracka pozycja *Litanii* wyrasta z dążenia do ukazania prawd wiary w kategoriach ich poetyckiego opracowania, przybliżenia za pomocą obrazowej, uwznioślonej modlitwy paraliturgicznej. W utworze zwraca uwagę intuicyjna myśl interpretacji określeń Maryi, oryginalna skrótowość ich przedstawienia i sugestywność obrazowej symbolizacji wielu wezwań. Jest to tekst „przedziwnie łączący żywą religijną emocję z pogłębioną, teologiczną refleksją”⁸. Daje on „spontaniczny i jakby niezamierzony krótki wykład teologii maryjnej”⁹. Pisarz jak zwykle sięga do źródeł. Odwołując się do motywiki biblijnej i patrystycznej, próbuje odsłonić tajemnicę powołania Maryi i drogi jego realizacji. Pokazuje, jak Dziewica z Nazaretu zaistniała najpierw w planach przymierza Boga z ludzkością, by następnie – w czasie Kościoła – być Pośredniczką i Orędowniczką w ludzkich sprawach oraz zapowiedzią ostatecznego zwycięstwa nad złem. Poeta sytuuje Maryję na styku starej i nowej ery, jakby w centrum specyficznym pojmowanej przez siebie historii Kościoła:

Pomiędzy nocy pierzchającym cieniem
A różowymi jutrzni przebłyskami,
Między literą-prawa a sumieniem,
Między Zakonu-snem a Objawieniem,
[...]

(PWsz 1, 197)

W sensie zbawczym jest Ona pierwszą postacią Nowego Przymierza, urodzoną jeszcze w okresie Starego Przymierza, a zatem spaja cały ciąg historii świętej; obejmuje wszystko, co było w niej dotąd najlepszego, oraz zapowiada i współtworzy nową rzeczywistość, rozpoczętą wraz z przyjściem

⁷ Por. W. K u d y b a, *Cypriana Norwida „Do Najświętszej Marii Panny. Litania”. Teologia i poezja*, Lublin 1989, mps BKUL. Jest to, jak dotychczas, najbardziej gruntowne i wnikliwe opracowanie tego tekstu. Maryi Norwid poświęcił też inne utwory: [*Maryjo, Pani Aniołów!*] (1845), *Legenda [Oto siedzi na tronie Królowa w kolorach narodu...]* (1852). *Psalm w Hebronie przez Matkę Zbawiciela Świętą ułożony* (1880). Była Ona też tematem prac malarskich artysty. Por. listy do: Józefa Bohdana Zaleskiego (PWsz 8, 224), Joanny Kuczyńskiej (PWsz 9, 230), Jana Koźmiana (PWsz 9, 269).

⁸ D u n a j s k i, dz. cyt., s. 586.

⁹ T. F. D o m a r a d z k i, *Modlitwa i poezja w litanii do Najświętszej Marii Panny C. Norwida*, [w:] *Studii in onore di Ettore lo Gatto e Giovanni Maver*, wyd. zbiorowe, Roma 1962, s. 186.

Chrystusa. W Norwidowym obrazie Maryi zaznacza się Jej obecność i działanie zarówno w misterium Chrystusa, jak i Kościoła oraz synteza płaszczyzny chrystologicznej i eklezjologicznej. Pisarz akcentuje obecność Matki Bożej w tajemnicy wcielenia i odkupienia oraz aspekt Jej aktualnej duchowej obecności w misterium Kościoła. Widzi Najświętszą Pannę pośrodku wspólnoty wierzących, wyniesioną na ołtarze, choć nie przysłaniającą Chrystusa. Wzmiankuje zatem o różnych szczegółach dyskretnej, pokornej („co nieledwie zniknęła osobą”) i wiernej obecności Maryi u boku Jezusa w czasie Jego ziemskiej działalności. W tym wszystkim podkreśla szczególnie Jej Boże macierzyństwo; to, że stała się „od rana prawdy [...] kołyską” (PWsz 1, 195) i za Jej sprawą „się Prawda urodziła” (PWsz 1, 192). Teraz Maryja sprawuje opiekę nad Polską i Kościołem. Przejawia zatroskanie o najdrobniejsze sprawy i oczekiwania ludzi, dopełnia cały ich wysiłek swoim potężnym wstawianictwem u Boga i jakby współuczestniczy w dziele odkupienia, gdyż jest „Współ-pracująca wszystkimi cnotami, / Kończąca wszystko...” (PWsz 1, 193). To Ona właśnie dla pielgrzymującego Ludu Bożego jawi się jako: „cudowne C h o r y c h - U z d r o w i e - n i e”, „U c i e c z k a G r z e s z n y c h”, „U t r a p i o n y m z l a n e P o c i e s z e n i e”, „najdzielniejsze W s p o m o ż e n i e W i e r n y c h” czy też „jaśniejąca” i „przyświecająca” patriarchom i prorokom, z „A p o s t o ł y przy tym samym stole siedząca” (PWsz 1, 198) i świadcząca o odwiecznej Prawdzie na równi z męczennikami i wyznawcami. Wreszcie Maryja ma szczególne miejsce w „wiecznym Kościele” jako wniebowzięta i „Prze-Anielska A n i o ł ó w - K r ó ł o w a” (PWsz 1, 198)¹⁰.

Święty Paweł to dla Norwida z kolei człowiek symbolizujący (podobnie jak św. Piotr i św. Jan) całą epokę w historii Kościoła, choć w „czasie krótkim” (por. NH 17). Pisarz wspomina o jego nawróceniu (PWsz 3, 429; 3, 515; NH 170)¹¹ i pobycie na pustyni (NH 168). Widzi w nim przykład szczególnie gorliwego apostoła pogan (NH 169), pierwszego duchowego pogromcę ich idoli (NH 178) oraz człowieka, który w swych podróżach misyjnych „cały prawie świat obiegłszy stary” (PWsz 3, 588) „oponuje Ewangelię: 1. poganizmowi; 2. judaizmowi; 3. religii prawnej” (NH 24).

¹⁰ Nie bez wpływu na świadomość mariologiczną Norwida był zapewne kult Matki Bożej wśród polskich emigrantów. Por. J. Ziółek, *Kult maryjny wśród polskich emigrantów we Francji*, [w:] *Niepokalana*, s. 509-516.

¹¹ [Notatki z historii], poz. 170, zob. PWsz 7, 327-373.

W Listach św. Pawła jak w soczewce skupiła się, według Norwida, gorliwość wyznawców nowej religii:

[...] ci szczególnie, którzy nie mają co robić – pisał o tym w liście do Michaliny z Dziekońskich Zaleskiej – wytworne listy pisz ą! Niech Pani literaturę całą w pamięci przejrzy, azali nie prawdziwie tu uczyniłem właśnie spostrzeżenie?

Tak dalece! iż nawet apostołskie Pawła Ś-o listy... czyliż, literacko uważane jako listy, są właściwie listowej przykładem formy?? Bynajmniej! To są rapsody, półpoetyckiego, półfilozofijnego i natchnionego pełne ognia. Częstokroć zadyszane profetyzmem – kurzem dróg, które przebiegał Apostoła sandała, posypane, ażeby litery pisma osuszyć!

(PWsz 10, 9)

Wierność prawdzie i niespożyty zapal uczynił ze św. Pawła „Apostoła narodów” i największego nauczyciela chrześcijaństwa, który jednak – wychowany na wielkiej tradycji antycznej – umiał dostrzec w odległych wierzeniach pierwiastki odwiecznej Prawdy. Ostatecznie stał się jednym z pierwszych jej męczenników (por. wiersz *Dwa męczeństwa*).

Fakt, że Norwid często wspominał o Maryi bądź św. Pawle, nie znaczy, że bliscy mu byli tylko wielcy święci. Pisarz umiał dostrzec „nie tylko wielki i plastyczny starożytnych mężów heroizm, ale i tę siłę potocznego a ustawnego trwania” (PWsz 7, 101). Oprócz wielkich, heroicznych wyznawców wiary Norwida interesowały też postaci „cichych [...] kaznodziejów / W obliczu niebios” (PWsz 1, 290), ludzi, którzy starając się postępować sprawiedliwie, miłosiernie i z godnością, uczynili ze swego życia prawie niezauważalny posiew Królestwa Bożego. W 1860 r. pisał do Teofila Lenartowicza:

Naprzód – powiem Ci, że nikomu tego nie narzucam, ale sam dla siebie zupełnie inaczej wierzę i mniemam niż to wszystko, co głosi się o obecnej smutności stosunków u r z ę d u d o ś w i ę t o ś c i. Od wielu czasów słyszę naokoło, że żołnierz francuski, że zakonnica święta, heroicznie wojując, zdobyczy wszelako dla społeczeństwa przez niepieczę i materializm u r z ę d u nie odnoszą. Że widoki ziemskie i nieczne czynią, iż duchy zwycięstwa zneutralizowane są.

(PWsz 8, 413)

Wzorem prawdziwej, choć cichej świętości byli dla Norwida choćby niektórzy polscy kapłani. W 1861 r. w liście do Aleksandra Jełowickiego, dzieląc się informacjami o wydarzeniach w kraju, poeta naszkicował pa-

tetyczny wizerunek polskiego kapłana-patrioty, odważnie i śmiało głoszącego prawdę:

Ojca Juwenalisa Kapucyna ostrzegano, aby dyplomatycznie kazania swe obrabiał, ale Ojciec Juwenalis nic nie odpowiedział, a skoro po trzykroć o to nalegano, rzekł podnosząc rękę w siermięgi rękawie: „Czy dadzą mi siermięgę grubszą niż ta, która mi miła – czy powrozem przepaszą mię twardszym? – czy nogi me obnażą? – czy w celi ciaśniejszej umieszczą mię? – Idźcie i powiedzcie, że pytam o to, który w Chrystusie zwyciężam!”

(PWsz 8, 452)

Chyba też nie przypadkiem można znaleźć u Norwida wzmianki o Towarzystwie św. Wincentego à Paulo, które prowadziło szpitale, opiekowało się sierotami i bezdomnymi. Poeta widział w tej działalności przykład wzorowej chrześcijańskiej i kapłańskiej postawy. W 1863 r., komentując wydarzenia z okresu powstania styczniowego i związaną z nim działalność Zakonu, pisał:

[...] dochodzą wieści, jakoby ranni nie byli bezwzględnie na narodowość i chorągiew szanowani. Towarzystwo Ś-go Wincentego à Paulo uważa sobie za powinność narodowość rannych, dopóki rannymi są, oceniać na wagę c h o r ą g w i c h r z e ś c i j a ń s k i e j, jako jedynej chorągwi patrona tej korporacji, i korporacja ta z pomocą Najwyższego dołoży starań swoich, aby miłosierdzie względem rannych znalazło poparcie w mocach świata-tego, o ile wiek dziewiętnasty zwycięstwa Zbawicielowego gwoli temu zbawiennych środków pozwala zażyć, takowe zaś przy pomocy Bożej statecznymi okażą się.

(PWsz 7, 123)

Norwid dostrzegał trudną sytuację polskiego duchowieństwa w Rosji, „które na parafialnym czuwaniu ledwie poprzestać wydołało pod uciskiem” (PWsz 8, 259), ale był też przekonany, że „duchowieństwo na wygnaniu w nową się świętość przyoblekło” (PWsz 7, 10). Za prawdziwych bohaterów i świadków wiary pisarz uważał choćby polskich duchownych, którzy w wyniku narodowych i religijnych prześladowań zostali przez władze carskie osadzeni na Syberii. Kapłanom-zesłańcom została poświęcona niewielka książka ks. Wacława Nowakowskiego *Wspomnienia o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Tunce* (1875), opowiadająca o grupie 150 polskich księży, skazanych na zesłanie za poparcie dla powstania styczniowego. W Tunce – niewielkiej miejscowości na południe od Bajkału – stworzyli oni swoiste zrzeszenie drobnych rzemieślników, a zarazem wyróżniającą się wspólnotę narodowo-religijną. Przez codziennie odprawianą mszę św. i świadectwo życia potrafili uobecnić wśród zesłańców i auto-

chtonów zmartwychwstałego Chrystusa, stając się zaczynem odnowy moralnej i religijnej w miejscu swego przymusowego pobytu.

Norwid nie zgadzał się ze wszystkimi stwierdzeniami zawartymi w broszurze ks. Nowakowskiego; po jej przeczytaniu napisał jednak wiersz zatytułowany „*Ołówkiem*”. *Na książeczce o Tunce*:

Jako gdy trąba porwie warstwę lata
I rzuci w północ gestem osobliwym,
I jakby nie był tylko sprawiedliwym
Twórca-przyrody, lecz i Ojcem świata,
I sprawy czynił wyjątkowej treści,
A meteory grały Mu choralnie,
Śnieg rozpląkiwał się i czuł boleści
Ludzi okutych, co w nim brodzą walnie – –

*

Jako – (pobrzmiwam Kochanowskich lutnią) –
Sierotka męża wielkiego, lubo ją
U-pogardliwią, lubo u-wierutnią,
Skazuje w przyszłość drobną rączką swoją
I własnej zda się rokować piastunce –
A ludzie, czując, co jest nad-człowiecze,
Szepcą, iż Anioł przez niemowlę rzecze –
– Tak... w owej „Tunce”!...

1875

(PWsz 2, 218)

Pierwsza część utworu to swoista refleksja historiozbawcza, zaduma nad tajemniczymi interwencjami Bożymi w przyrodę i ludzkie dzieje. Interwencje te są w pewnej mierze bezlitosne, gwałtowne i nieprzewidziane; prowokujące wręcz do buntu wobec niesprawiedliwości cierpienia. Zarazem jednak nie sposób odmówić im cudowności, tajemniczości i Ojcowskiej miłości. Bóg, który zbawia, nie da się do końca zrozumieć. Należy Mu zaufać i stale „choralnie” wychwalać, współ z „meteorami”, a więc całym kosmosem (choć niekiedy może być to uwielbienie przez boleść). Działanie Boże w przyrodzie współgra w wierszu ze współczującą obecnością i pełną miłości troską Stworzyciela o ludzi. Współcierpi On z prześladowanymi i wspiera ich. Jak poucza Pismo, najbardziej bliski jest Mu los proroków poddanych prześladowaniom za prawdę i sprawiedliwość. W tej perspektywie szczególnie liturgia cierpienia celebrowana przez zesłanych na Syberię kapłanów jest najdoskonalszym sposobem ich uczestnictwa w ofierze Chrystusa. Pierwsza strofa jest jakby nie zakończona, co sugeruje, że

człowiek, nawet w najcięższym położeniu, odnajduje rozwiązanie „aporii” swego istnienia nie przez bunt i rozpacz, lecz przez trudną akceptację, nadzieję i opowiedzenie się za sensem życia takiego, jakie zostało mu dane. Jest tu dyskretnie zasugerowane przeświadczenie, że ludzkie cierpienie jest rzeczywistością podlegającą przemianie.

Zaiste! – pisał Norwid pod wrażeniem lektury – [...] Chrystus Pan
zmartwychwstał i jest w T u n c e, w kraju Buriatów, między kapłany
polskimi, a uprzedza nas do Galilei, jako rzekł – „*sicut dixit*”.
(PWsz 10, 55)

Druga strofa to swoisty komentarz do książki ks. Nowakowskiego i szczególnej posługi polskich księży-zesłańców. W jednym i drugim przypadku Norwid dopatrywał się profetyzmu. Książka jakby wskazywała miejsce pobytu Chrystusa. Księża z perspektywy poety stają się zaś tymi, którzy „prostują drogi Pańskie”, wytyczają kierunek głębokiej przemiany odległego zakątka Rosji. Ich boleść, złączona z ofiarą Chrystusa, ma moc oczyszczającą i przeobrażającą. Sprawujący Eucharystię, modlący się i cierpiący kapłani stają się źródłem tajemniczej energii w Kościele. W ich ofierze kryje się moc przemieniająca świat od wewnątrz. Przez poddanych próbie męczeństwa kapłanów Kościoł uczestniczy w tajemnicy krzyża Chrystusa, „dopełnia braki Jego udreń” (Kol 1, 24).

Wiersze i listy Norwida są też pełne wzmianek o ludziach świeckich, którzy w swym życiu potrafili zrealizować ideały chrześcijańskie. Przykładem wielkiego współczesnego świętego był dla pisarza bez wątpienia Byron¹². Norwid uważał go za niezwykłego poetę i chrześcijanina; wzór odważnego i na miarę epoki przemyślenia prawd wiary oraz stosunku do nich. Wyjątkowość Byrona wiązał zwłaszcza ze zdolnością do ofiary „wyznawczej”, będącej „o f i a r ą w p r z y s z ł o ś ć” (PWsz 8, 146) i związaną z tym swoistą „konsekracją” życia. O wielkości autora *Giaura* stanowiły też dla Norwida bezinteresowność, odwaga, z jaką stawał w obronie człowieka¹³, oraz tolerancja wynikająca z przekonania o równości i

¹² Na temat kreacji postaci Byrona u Norwida por. G. H a l k i e w i c z - S o j a k, *Byron w twórczości Norwida*, Toruń 1994; G. G ö m ö r i, *Mit Byrona w życiu i twórczości Norwida*, „Ruch Literacki”, 15(1974), nr 1, s. 9-17.

¹³ Norwid z upodobaniem cytował słowa Byrona, że nie godzi się, „aby m a c h i n d o s k o n a ł o ś ć o k u p y w a ć c z ł o w i e k a d e g r a d a c j ą” (PWsz 6, 420).

godności wszystkich ludzi jako dzieci jednego Ojca. Dzięki takiej postawie Byron zasłużył sobie na szczególne miejsce w „ekumenicznej” wspólnocie poety:

Religijnym był Byron – pisał Norwid w wykładach *O Juliuszu Słowackim* – więcej od Kościoła i wieku swego: lord, nie tylko był za emancypacją katolików w Anglii, w czym zaiste że ponad swobody przez oficjalny Kościół angielski uznawane wznieść się umiał, ale nawet, jak sam to wyznaje, bał się dlatego starości, aby nabożniem z czasem nie zostać. „Oto bowiem (powiada), kiedy pod sklepienia katolickich świątyń wchodzę, czuję jakoby promień pociągający mię”.

(PWsz 6, 419)

W nekrologach poświęconych Tomaszowi Augustowi Olizarowskiemu, Ksaweremu Łódzicowi Boleskiemu, Wiktorynowi Jordanowi, Ksaweremu Norwidowi czy Walentemu Pomianowi Zakrzewskiemu pisarz w lakonicznych słowach potrafił zawsze uchwycić jakiś rys heroizmu i wielkości zmarłych, ich ukrytej, choć niewątpliwej świętości (nawet w przypadku samobójców!). Również poetyckie epitafia: *Adam Krafft, Na zgon ś.p. Jana Gajewskiego, Na zgon ś.p. Józefa Z., oficera Wielkiej Armii [...]* stanowią upamiętnienie i uwznioślenie nie wielkich dokonań, lecz „zwycięstw” życiowych, z których każde jest „wiecznie coś warte” (PWsz 2, 122). Świadkowie świętości pojawiają się też w Norwidowskich dramatach. Są to cisi i upokorzeni artyści, wiernie służący prawdzie, oraz postaci ofiarujące swe życie za naród (Wanda), sprawę (Krakus) bądź przekonania (Julia Murcja)¹⁴.

Okoliczności śmierci Zwolona są dostatecznie wystylizowane jeśli nie na Ewangelię, to na początek Dziejów Apostolskich. Ukamienowano tak np. św. Szczepana. A jednak trzeba też myśleć o przemilczanej paraleli z ukrzyżowania Jezusa, ponieważ Norwid miał romantyczną topikę krucyfikacji w *Dziadach, Księgach narodu polskiego* i w *Anhellim*¹⁵.

Zgon (nie śmierć!) postaci, które pojawiają się na kartach pism autora *Vade-mecum*, ma wyraźnie znamiona paschalne; jest świadectwem istnienia

¹⁴ Szerzej na temat bohaterów Norwidowskich dramatów pisze I. Sławińska w artykule *Chrześcijańska drama Norwida*, „Studia Norwidiana”, 3-4(1985-1986), s. 57-74. Por. również: t a ż, „*Słodycz*”, *miniatura tragiczna*, [w:] K. G ó r s k i, T. M a k o w i e c k i, I. S ł a w i ń s k a, *O Norwidzie pięć studiów*, Toruń 1949, s. 93-109.

¹⁵ M. G r z ę d z i e l s k a, *Symbolika „Zwolona”*, „Pamiętnik Literacki”, 59(1968), z. 4, s. 93.

wyzwolonego i otwartego, stanowi bardziej przejście niż unicestwienie, całkowite spełnienie niż wyniszczenie¹⁶. Jest wydarzeniem sakramentalnym; komunią i nowym początkiem. W ludziach „zwolonych” zostaje przewyciężony bolesny sposób doświadczenia obecności i nieuchronności śmierci jako mrocznej i destrukcyjnej siły, przerażającego załamania się wszystkiego podważającego wręcz sens istnienia.

Wiersze, poematy i listy autora *Vade-mecum* są swoistym świadectwem czasów kryzysu. Pisarz, choć dostrzegał niewątpliwie pozytywne aspekty dokonujących się na jego oczach przemian technicznych i cywilizacyjnych, uważał swój wiek za okres „potwornego zbratania materializmu, formalizmu-nerwów i wielo-obliczego niedojrzaństwa” (PWsz 9, 249). Ganił więc leseferyzm, panowanie pieniądza oraz żywołowy postęp nie liczący się z wartościami humanistycznymi¹⁷. We wszystkich negatywnych zjawiskach epoki widział objaw desakralizacji życia, grożący poważnym – choć niedostrzegalnym i lekceważonym – kryzysem moralnym. Nawiązując do ludzi, którzy w swym życiu zachowali heroiczną wierność prawdzie i dobru, pisarz na potrzeby współczesności próbował dokonać przemyśleń „o całości żywota dojrzałego...” (PWsz 2, 149). Święci ukazywani przez Norwida stanowią więc protest przeciw pragmatycznej koncepcji człowieka oraz żądzy posiadania i znaczenia, która zniewala i ograbia z tożsamości. Na ich przykładzie bodaj najwyraźniej widać, że sukces nie jest miarą spełnienia życia. Prawdą człowieka jest to, kim ma się stać z racji Bożego wezwania. Wzrasta on przez „podnoszenie się ku Panu, [...] przez przyjmowanie Boga w siebie” (PWsz 7, 29), a zarazem „przez człowieczość” działa w historii Bóg, bowiem „Gdyby wszystko w człowieku mógł zastąpić człowiek: to byłoby zatraceniem Ludzkości i przekleństwem jej!” (PWsz 9, 232). Racja egzystencji, tożsamość i spełnienie są człowiekowi podarowane. Istnienie ludzkie ma swój sens i wartość również wtedy, gdy nie ma w nim blasku i uznania, gdy pozostaje skromne i pozornie łahe. Także wtedy należy je z ufnością przyjąć w darze i odczytać jego znaczenie. Dar Boży wyzwala od życia egoistycznego, zamkniętego w nadziei skrojonej na ludzką miarę.

¹⁶ Na temat motywu śmierci (i zgonu) u Norwida pisał m.in. S. Sawicki w artykułach *Religijność liryki Norwida i O „Śmierci” Cypriana Norwida*, [w:] t e n ż e, *Norwida walka z formą*, Warszawa 1986, s. 42-79 i 83-92.

¹⁷ Por. m.in.: Z. S t e f a n o w s k a, *Pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*, [w:] t a ż, *Strona romantyków. Studia o Norwidzie*, Lublin 1993, s. 5-53; I. S ł a w i ń - s k a, *Europa przeciw-chrześcijańska i bękarcia (w teatrze Norwida)*, „Ethos”, 1992, nr 20, s. 25-33.

Ci, którzy zaufali prawdzie i dobru, są znakami powszechnego Bożego działania, przekraczającego granice czasowe, konfesyjne, a nawet, formalistycznie rozumiane, granice moralne. W Norwidowskich bohaterach raz po raz objawia się coś z ostatecznych zamierzeń Boga wobec stworzeń – nowa jakość życia oraz duchowe zmartwychwstanie.